Nr. 53. Lwów — Środa dnia 7 Marca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] przyjmuje wyłącznie: Ajencya Dzienników Sochorowskiego we Lwowie [illegible] Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 3 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na całe numery na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: Śr. św. Tomasza Ap. | Pr. Piotra i Atanaz. Jutro: Cz. św. Jana Bożego | Pr. Polikarpa | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 2 Zachód „ 5 m. 11 | Długość dnia godzin 11 m. 9 Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Reforma wyborcza.

II. **Wykazaliśmy** w poprzednim artykule, z jakich powodów rząd centralny, szukając wyjścia z fatalnego położenia, w którem znalazło się państwo w skutek walk narodowościowych i niezdolności parlamentu do ciągłej, regularnej pracy, uciekł się do znanego projektu reformy wyborczej. Musimy z kolei się zastanowić, czy mógł się spodziewać, że właśnie takim, a nie jakimś innym projektem tej reformy zdąży do swego celu.

Zdaje się, że wszystkie kraje przedlitawskie, z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny, gorąco pożądały takiej reformy, jaką rząd opracował. Przemawia za tem fakt, że wszystkie one na wielu zgromadzeniach i przez swych posłów na poprzedniej sesyi Rady państwa, oświadczyły się za cztero-przymiotnikowem prawem wyborczem, a teraz nie występują przeciw zasadzie rządowego projektu, jeno przeciw niektórym jego szczegółom, jak naprzykład przeciw liczbie mandatów, przyznanych każdemu narodowi, albo przeciw wielkości okręgów wyborczych. Niepodobna się dziwić, że cztero-przymiotnikowe prawo wyborcze stało się pożądanem przez społeczeństwa w zachodnich prowincyach Austryi. Przedewszystkiem jest ono już dawno ideałem demokratycznym, a następnie — przyszła na nie kolej w stale się odbywającej ewolucyi politycznej. Wszystkie na świecie społeczeństwa przebiegają jedną drogę przemian politycznego ustroju. Na początku tej drogi jest tyrania. Jakiś wódz zbrojnych zastępów, pan wojenny, dyktator, oparty wyłącznie na mieczu, rządzi społeczeństwem podług własnej, niczem nie skrępowanej woli; za co jednemu głowę zetnie, za to samo innym razem obdarzy kogoś prowincyą; siada pod drzewem, aby sądzić i wyrokować, jak mu się podoba. To jest pierwszy stopień politycznego ustroju. Z niego bezpośrednio wyłania się drugi: monarchia absolutna, wszelako już nieco skrępowana statutami i kodeksami. Ale społeczeństwo wciąż dąży naprzód ku jakiemuś ostatecznemu celowi, ku jakiemuś słońcu powszechnej szczęśliwości. Dążenie to jest wrodzone naturze ludzkiej, jemu zawdzięczamy całą naszą cywilizacyę, ono też sprawia, że monarchia absolutna, po walkach z naporem warstw najwybitniejszych, dopuszcza do udziału w rządach arystokracyę i tak powstaje system umiarkowanie konstytucyjny. Z kolei rzeczy domaga się tego udziału warstwa średnia; znowu następują walki, znowu rewolucye, aż wreszcie powstaje konstytucya mieszczańska, w gruncie rzeczy plutokratyczna, bo oparta na interesach ekonomicznych, na majątku. Na tem się ten peryod ewolucyi politycznej nie kończy, bo census majątkowy jest ustawicznie obniżany, przez to zaś coraz szersze warstwy narodu zdobywają pewien wpływ na rządy. Aż wreszcie, idąc wciąż tą samą drogą politycznych przemian, naród zaczyna się domagać demokratycznej konstytucyi, czyli udziału w rządach wszystkich zgoła obywateli, za pomocą powszechnego prawa wyborczego. Nie wiemy, czy tu się kończy droga przemian i czy po konstytucyi demokratycznej koniecznie musi przyjść krótki peryod panowania demagogii, aby znów ustąpić miejsca tyranii, czy też może ludzkość wymyśli z czasem jakiś doskonalszy ustrój polityczny. Dotychczas zawsze po skrajnie demokratycznej formie rządów następowały wojenne dyktatury i monarchie absolutne. Lecz ponieważ bądź co bądź ludzkość się cywilizuje, a środki obrony od tyranii są coraz łatwiejsze, przeto być może, iż w przyszłości, po rozkiełznaniu demokratycznem, nastąpi coś innego, doskonalszego. Słowem, nie możemy sądzić, jaka będzie przyszłość, ponieważ żaden jeszcze naród nie wyszedł z fazy powszechnego prawa wyborczego, czyli powszechnego rządzenia państwem. Jedno jest tylko pewne, ugruntowane w teoryi, doświadczone w praktyce, że ze wszystkich form ewolucyjnych ta skrajnie demokratyczna jest dla społeczeństwa i cywilizacyi najbardziej niebezpieczna.

Lecz daremnie mówić tłumowi: „Nie sądź, że rozum zależy od liczby głów; nie wyobrażaj sobie, że fałsz, powtórzony przez tysiąc ust, staje się prawdą; że milion ślepych lepiej widzi, aniżeli jeden obdarzony wzrokiem. Tem bardziej nie myśl, że jeżeli zamiast małej grupy ludzi wykształconych, obeznanych ze sprawami państwowemi, postawisz dziesięć tysięcy nieuków, to owe sprawy pójdą lepiej i tobie przez to będzie lepiej“. Tłum będzie słuchał, ale nie uwierzy. Nie uwierzy najpierw dlatego, że czaruje go idea równości, powtóre dlatego, że agitator zawsze pokona myśliciela, a potrzecie z tej wrodzonej człowiekowi dążności do spróbowania, azali to, co wszystkim się nie udało, i jemu się także nie uda. Pragnienie równości jest tak wielkie, rozwija takie namiętności, że opierać mu się nieraz niebezpiecznie. Lepiej w porę ustąpić: niech naród spróbuje!

Otóż jest rzeczą pewną, że ta żądza równości, która znajduje swój wyraz w powszechnem prawie wyborczem, w powszechnem dążeniu do oddziaływania na państwo, ogarnęła wszystkie kraje przedlitawskie z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny. I w tych dwóch krajach ona się objawia, ale wywołano ją sztucznie, agitacyą płynącą z innych pobudek. Dlatego też mowa tej żądzy u nas brzmi całkiem inaczej, niż w zachodnich krajach Przedlitawii, brzmi dowodami obałamucenia ludu przez agitatorów, brzmi okrzykami hajdamackimi: „śmierć panom! precz z Lachami“ i t. p. — co oczywiście nie ma nic wspólnego z równością, ani z reformą wyborczą.

Tak tedy konieczność państwowa i siła ewolucyjna zniewoliły rząd centralny do opracowania znanej reformy wyborczej. Przy tej robocie musiał on uczynić zadość prądowi, istniejącemu we wszystkich zachodnich krajach Przedlitawii, nie mógł zaś oglądać się na Galicyę do takiego stopnia, iżby dla niej jednej wstrzymywał to, co w tamtych krajach stało się koniecznością. Dla całej Przedlitawii leży Galicya gdzieś za górami, a jest to kraj jakby tylko przeczepiony do państwa, inny językiem, obyczajami, całem życiem społecznem, narodowem, ekonomicznem, — zgoła wszystkiem. Sąsiaduje z Węgrami, a z Przedlitawią zaledwie się styka wąskim przesmykiem. Taki on dla tamtych krajów jakiś daleki, mało znany! Sam nie przyjmuje społecznych wpływów zachodnich krajów Przedlitawii i na nie nie oddziaływa. Oto, najlepszym na to dowodem dwa narodowościowe spory: od czesko-niemieckiego całe państwo trzeszczy i zda się pęknie, a polsko-ruski nie wywiera na państwo najmniejszego wpływu, nawet takiego, jak właśnie w jednem mieście Tryeście.

Jeżeli więc Galicya musi otrzymać to, do czego dojrzały inne kraje Przedlitawii, a do czego ona wcale nie dojrzała, przyczyna tego w jej przynależności do Austryi. Wszakże i na innych polach — na szkolnem, kredytowem i kodeksowem — musi ona dostrajać się do reguł, dobrych dla krajów zachodnich Przedlitawii, a nie stosownych dla niej. To jest następstwem naszej historycznej doli i cywilizacyjnej różnicy między naszym krajem a resztą monarchii.

Nie można się dziwić sferom kierującym, że mając do wyboru jedno z dwojga: albo ze względu na Galicyę opierać się dążnościom zachodnich krajów państwa i przez to skazywać je na cierpienia, siebie zaś na niezliczone trudności, albo też oddać Galicyę na ofiarę, — wybrały to ostatnie i opracowały jeden projekt reformy wyborczej dla całej Przedlitawii.

Czy mogło stać się trochę inaczej? Sądzimy, że tak. Galicya tak mało wpływa na stosunki w innych przedlitawskich krajach, tak mało jest im znana, tak nic ich nie obchodzi, że pewna, wyłącznie dla niej zrobiona odmiana rządowego projektu z pewnością przeszłaby w Radzie państwa. Naturalnie, nie moglibyśmy uniknąć powszechności prawa wyborczego, ale dałoby się lepiej zabezpieczyć nietylko nasz stan posiadania, ale także stan intelektualny posłów. Jeżeli rząd centralny z własnego popędu wprowadził do swego projektu wyłącznie dla Galicyi łączenie wiejskich okręgów w pary, to z pewnością zrobiłby jeszcze niejeden wyjątek. Ale o to trzeba było się starać. Trzeba było wejść z rządem w układy przed wniesieniem projektu do Rady państwa i toczyć te układy jak z przyjacielem, któremu nic nie zależy na szkodzeniu nam, a wiele zależy na posiadaniu wytrawnego pod względem politycznym Koła polskiego.

Tych starań i układów wcale nie było, pomimo, że z kraju wzywano do tego naszą reprezentacyę. Jak „burzliwy“ Achilles, Koło polskie zamknęło się w swoim namiocie, a wychodziło z niego jedynie po to, aby atakować ministrów częstemi interpelacyami. Nie wiemy, na co liczyło. Achilles powalił Hektora, ale przez to nie opancerzył swej pięty. Czy Koło mogło się spodziewać, że złym humorem, gniewem, zmniejszy trudności, jakie nas czekają, albo nawet całkiem je odwróci przez obalenie rządowego projektu raz i nazawsze?

Niepodobna przecież mniemać, że taki fakt, jak samo wniesienie rządowego projektu do Rady państwa, może przez głosowanie izby poselskiej zniknąć ze świata, jak płomień zgaszonej świecy. Taaffe potknął się o swój projekt reformy wyborczej i ustąpił, ale rzecz poruszona przezeń została. Zaledwie dwa lata minęły i hr. Badeni musiał zaprojektować i przeprowadzić ustawę o kuryi V-ej, lecz ten plaster nie na długo wystarczył, jedynie świadczył sobą, że kwestya powszechnego prawa wyborczego wdarła się na widownię życia politycznego. Przypuśćmy, że także baron Gautsch ustąpi. W takim razie pojawi się inny gabinet także biurokratyczny, bo do stworzenia parlamentarnego Rada państwa nie jest zdolna, a ten nowy gabinet będzie musiał ponowić projekt reformy wyborczej. Ale stać się może, że baron Gautsch nie ustąpi, lecz zamknie kończącą się kadencyę i przeprowadzi wybory pod hasłem swej reformy. Czy można wątpić, że zdobędzie jeszcze więcej jej zwolenników, niż ma teraz? I czy można wątpić, że wybory pod takiem hasłem będą niesłychanie burzliwe nawet w Galicyi?

Słowem, jedni mogą się cieszyć, inni martwić, ale wszyscy muszą się liczyć z faktem dokonanym: jeżeli nie teraz, to za pół roku, za rok, niech wreszcie za lat parę, ale nie później, reforma wyborcza w duchu demokratycznym będzie dokonana, — czem później, tem po większych kwasach, po sroższym szale rozmamiętnienia, po liczniejszych jego skutkach.

Z tem wszyscy musimy się liczyć, jeżeli jesteśmy realnymi politykami. Nie jest mężem stanu zarówno ten, kto wyprzedza swój wiek, jak ten, kto pozostaje w tyle za żywotnymi prądami. Koło polskie musi liczyć się z faktem dokonanym i przystąpić do układów z rządem o korzystne dla nas poprawki w projekcie, abyśmy ani liczebnie, ani intelektualnie nic nie stracili. My zaś w kraju musimy co prędzej się przystosować do nowej sytuacyi, abyśmy jej sprostali na pożytek narodu i naszej rodzimej cywilizacyi. Co, naszem zdaniem, powinniśmy zrobić, o tem pomówimy w następnym artykule.

Korespondencye.

Wiedeń 5 marca.

(y.) Przed kilku dniami obchodziła księżna Paulina Metternichowa siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin. W dniu tym otrzymała podarków i życzeń co nie miara, a pochodziły one nietylko z tej sfery towarzyskiej, do której ona należy, ale niemal ze wszystkich warstw społecznych Wiednia, nawet najniższych. Obok życzeń od Cesarza, arcyksiążąt i członków najwyższej arystokracyi, odbierała bowiem sympatyczna solenizantka także życzenia od deputacyi szwaczek i krawczyń wiedeńskich, kwieciarek, dorożkarzy, gdyż wszyscy ci ludzie uznają, że filantropijna działalność księżnej pośrednio i im na pożytek wychodzi, przysparzając im sowitego zarobku. To też nie ma chyba w Wiedniu popularniejszej osoby nad księżnę Paulinę Metternichową; zna ją tu każde dziecko, a gdy czy to podczas wiosennego corsa, czy też przy innej jakiej zabawie pojawi się w Praterze w swoim powozie o żółto lakierowanych kołach, tłumy przechodniów witają ją serdecznie, rzec można, poufale, jak starą, dobrą znajomą. Na te sympatye, jakiemi darzą ją Wiedeńczycy, zasłużyła sobie księżna rzetelnie, od lat bowiem przeszło trzydziestu stoi ona na usługach dobroczynności publicznej i urządza latem i zimą wspaniałe zabawy na cele dobroczynne. W aranżowaniu zaś tych balów, redut, festynów i wszelakiego rodzaju zabaw, jest wprost genialna, to też już sama zapowiedź, że ta lub owa zabawa odbędzie się pod protektoratem księżnej Pauliny Metternichowej stanowi największą siłę przyciągającą. Gdyby ktoś zadał sobie trudu obliczyć, jaki dochód przyniosły wszystkie przedsiębiorstwa na cele dobroczynne, urządzone przez księżnę, otrzymałby sumy milionowe, które nawet w budżecie państwowym procentowałyby się pokaźnie. Jeden bal aranżowany przez nią przynosi nieraz trzydzieści i czterdzieści tysięcy koron dochodu, a jeszcze większe sumy wpływają z zabaw ludowych, urządzanych letnią porą w Praterze, jak np. z zeszłorocznego festynu egipskiego „Nad Nilem“. Niektóre instytucye humanitarne, jak bezpłatna poliklinika dla biednych i Towarzystwo ratunkowe znaczną część swego dziś milionowego majątku zebrały z zabaw, urządzonych przez księżnę Metternichową. To też nazwisko jej z wdzięcznością wymawia każdy Wiedeńczyk, a pamięć o niej, jako o aniele opiekuńczym, ocierającym łzy niedoli i niosącym pociechę, żyć będzie i w przyszłych pokoleniach. Księżna jest z pochodzenia Węgierką, córką sławnego w swoim czasie hodowcy koni, hrabiego Sandora. Mając lat dwadzieścia, poślubiła swego krewnego hr. Ryszarda Metternicha, późniejszego ambasadora austryackiego w Paryżu na dworze Napoleona III. Jedenaście lat spędziła w Paryżu i już tam jej ognisty, artystyczny temperament wystąpił na jaw w całej pełni. Była ona duszą wszystkich zabaw, jakie odbywały się na dworze Napoleona III i w paryskim świecie arystokratycznym. Po upadku drugiego cesarstwa powróciła z mężem do Wiednia i odtąd stała się już Wiedeńką z krwi i kości. — Od lat przeszło trzydziestu jest wdową.

Wypadkiem dnia w świecie teatralnym jest wystawienie w Operze nadwornej Wagnerowskiego „Lohengrina“ w zupełnie nowej inscenizacyi. Dotychczasowy scenaryusz przeniósł nie wiadomo z jakiego powodu akcyę „Lohengrina“ na 13-te lub czternaste stulecie i do tej epoki zastosowane były kostiumy i garderoba. Tymczasem akcya, na której opiera się legenda o „Lohengrinie“ przypada na pierwszą połowę dziesiątego stulecia, a mianowicie na czas panowania Henryka Ptasznika (od 919 do 936), w szczególności zaś na rok 933, w którym król ten wezwał obywateli Brabancyi do walki przeciw Madyarom. Już przed laty dwunastu monachijski teatr nadworny zmienił scenaryusz w duchu prawdy historycznej, tylko w wiedeńskiej Operze nadwornej trzymano się jeszcze nadal starego szablonu. Aż dopiero ostatnimi czasy polecono profesorowi akademii sztuk pięknych Rollerowi, by wypracował plany nowych dekoracyi i kostyumów i sprawiono je ogromnym nakładem. To też obecna wystawa „Lohengrina“ jest wprost olśniewająca i uchodzić może za ostatni wyraz sztuki dekoratorskiej. W trzymaniu się prawdy historycznej poszedł Roller ile możności jeszcze dalej niż reżyserya teatru monachijskiego. Rycerzy brabanckich ubrał on nie w lśniące zbroje stalowe, ale w grube ubrania wojłokowe, uzbroił ich w ogromne miecze i tarcze, powleczone skórą i obite żelazem, każdy rzemień, każdą sprzączkę odtworzył według historycznych wzorów. Biedni chórzyści i statyści przeklinają jednak tę historyczną prawdę, gdyż ciężar ubrania i zbroi, jaką każdy z nich musi dźwigać, wynosi podobno czterdzieści kilogramów. Ale realizm musiał być zachowany. Tytułową partyę odśpiewał z wielkiem powodzeniem tenorzysta Schmedes. Po raz pierwszy wystawiono „Lohengrina“ w Wiedniu w dniu 12 maja 1861 i od tej pory przedstawiono go przeszło pięćset razy.

W najwyższym trybunale zapadł onegdaj wyrok w procesie śpiewaka Opery nadwornej, barytonisty Neidla, przeciw intendanturze teatrów nadwornych o zapłatę nawiązki 50.000 koron za wycierpiany ból i o wypłatę dożywotniej renty 11.500 koron rocznie. Powodem procesu było to, że podczas próby spuszczono Neidlowi na głowę żelazną kurtynę, skutkiem czego doznał on wstrząśnienia mózgu i stał się niezdolnym do dalszej pracy na scenie. Spensyonowano go tedy i wyznaczono mu emeryturę 2500 koron rocznie. Ponieważ jednak p. Neidl pobierał przed tym wypadkiem 14.000 koron rocznej gaży, przeto powołując się na to, że nieszczęście stało się skutkiem winy zarządu teatralnego, zapozwał intendanturę o uzupełnienie emerytury do 14.000 koron rocznie, a zatem o wypłatę dożywotniej renty 11.500 K., tudzież o nawiązkę 50.000 za wycierpiany ból. Zarząd Opery bronił się tem, że nieszczęście stało się jedynie z winy samego p. Neidla. Na podłodze sceny oznaczona jest bowiem linia, tak zwany „Polizeistrich“ poza którą nie wolno żadnemu artyście się wysuwać, tymczasem p. Neidl wyszedł poza tę linię i tylko dlatego spadająca kurtyna ugodziła go w głowę. Sąd uznał, że istotnie nieostrożność p. Neidla sprowadziła wypadek i oddalił go z jego pretensyą.

Rozmowa z panem Moysą-Rosochackim.

Wiedeński korespondent petersburskiego *Kraju* przytacza bardzo rozumne zdania, które w rozmowie z nim wypowiedział p. Moysa-Rosochacki o sytuacyi na Rusi halickiej, stworzonej projektem reformy wyborczej. P. Moysa-Rosochacki mówił:

— W pierwszej chwili, kiedy padło hasło powszechnego głosowania, powstał w obozie rusińskim formalny chaos. Wnet jednak nastąpiło pomiędzy przywódcami licznych grup zbliżenie się i zjednoczenie, a w ślad za tem agitacya po wsiach o niebywałej intensywności. Chłopi doniosłości powszechnego głosowania początkowo nie zrozumieli i nacisk kładli nie na powszechność, ale na bezpośredniość głosowania. Chłop czuje się zawsze pokrzywdzonym przez to, że nie głosuje sam, jeno przez pośrednika. Walka — nieraz nawet krwawa, przy prawyborach — z reguły nie toczy się o osobę kandydata do Rady państwa, walczą przeciwko sobie ludzie, z których każdy na tego samego głosowałby wyborcę, a walczą jeno o „zaszczyt“, kto ma w imieniu drugich ten głos oddać. I nie o sam zaszczyt. Chłop rusiński lubi na swój sposób politykować i zazdrości temu, który jedzie na wybory do miasta, „besiduje“ w szynku, no i mniej lub więcej z tej okazyi popija. Sam widywałem zażarte walki, w których przeciwnicy jednak co do osoby kandydata byli zgodni. Powtarzam przeto, że chłopu przedewszystkiem podobała się bezpośredniość wybo-

---

Ludwik hr. Dębicki.

Lwów przed czterdziestu laty.

(Ciąg dalszy).

(Aleksander Fredro 1793—1876).

Od kogo zacząć? Komu pierwsze miejsce w wspomnieniach dawnego Lwowa? *A tout seigneur tout honneur.*

Wejdźmy w tę bramę na przedmieściu: Chorążczyzna. Po za nią cisza wsi — droga w koło gazonu wiedzie przed dom piętrowy o wysokim załamanym dachu. To nie styl kamienicy, willi lub pałacu — to szlachecki dwór jak na wsi z dużym gankiem oszklonym. W koło domu róże, bzy, jaśminy, dwie lipy, parę brzóz i smerek w pośrodku ogrodu. Pod lipą ławeczki. Latem gromadzi się tu pod cieniem drzew rodzina. Zimową porą sędziwi gospodarstwo przyjmują przyjaciół w komnatach, co nic salonowych nie mają świecideł. Obok starej broni parę szaf z książkami, na ścianach kilka portretów rodzinnych i rycin z wojen napoleońskich. W prostocie urządzenia jakaś powaga i dostojność, a wśród Lwowa, gdzie tyle wiedeńskiego szyku i zagranicznej mody, tu wieje duch polski. Wśród przyborów myśliwskich jakiś pałasz, coby mógł opowiedzieć wiele, bo na klindze są szczerby i rdza krwawa. Nad siwą głową gospodarza dwa złocą się promienie — sławy oręża i sławy pióra.

To dom Aleksandra Fredry. Wnuczka wielkiego poety niedawno opisała ów dworek na Chorążczyźnie, jego sposób życia i obyczaje piórem żywym i barwnym, co idzie w tym domu po mieczu i kądzieli.

Panu Franciszkowi Paszkowskiemu zawdzięczam, że mnie wprowadził w te podwoje, a wziął po stryju jenerale Paszkowskim w spadku przyjaźń z dawnego koleżeństwa broni. Po wymienieniu nazwiska nasunęły się gospodarzowi epizody o majorze Ludwiku Dębickim, który był stryjem mego ojca z przejścia przez Berezynę, z batalii lipskiej i z dłuższego wspólnego w Paryżu pobytu już po upadku Napoleona. Rozmowa się ożywiła, gdy wszedł syn Jan Aleksander Fredro, przynosząc nowiny z miasta i sypnął garść wybornych konceptów.

Zdawałoby się, że jesteśmy u źródła wesołości. Wszak z tego domu przez dwa pokolenia biła fala pobudzająca skołatane wszelką biedą społeczeństwo, zanurzające się często w smutkach i melancholii do życia, śmiechu i wesołości. Wszak przy tym biurze co stoi pod oknem zrodziły się postacie, co żyć wiecznie będą w literaturze i na scenie, cała galerya typów niezrównanych humorem szczeropolskim. Jest to dziwnem przeciwieństwem psychologicznem, że ci, co roztrącają chmury posępności i smutku a roztaczają blaski dowcipu i życia, zachowują sami na dnie duszy powagę myśli i wewnętrzny smutek. Molière podobno zapadał w melancholię. Twórca komedyi polskiej nie miał w sobie byrońskiego spleenu, miał atoli na czole jakieś odbicie niedoli polskiej, w uśmiechu troskę o losy kraju i jakby trochę żalu do dzisiejszych ludzi. Z dwóch greckich filozofów jeden śmiał się, drugi płakał nad głupotą ludzką. Kto wie, czy ta historya o Demokrycie i Heraklicie nie jest symbolem początku tragedyi i komedyi. Była i u Fredry ta filozofia życiowa, co w żarcie i smutku ukrywa znajomość natury ludzkiej, ironię życia i świata zagadkę.

Takim wydał nam się ten starzec, którego każde słowo zachowało tę samą dorażność i trafność dowcipu i prawdy, co jego pisma. Wszyscy śmiali się dokoła — on pozostawał poważnym i smutnym.

A młodość była ochocza, wojenna.

Aleksander był prawnukiem statysty i poety Andrzeja Maksymiliana Fredry.

W książce *Vir consilii* pan kasztelan lwowski, późniejszy wojewoda podolski, daje na wstępie panegiryk króla Jana III, obok pochwałę Jerzego Lubomirskiego, a potem mądre monita na Tacycie osnute o *prudencyi civilis* — *de virtu* i o tej *metu* i *timore*, co zarówno kazi rycerza na polu boju, jak obywatela w służbie Rzeczypospolitej. Po łacinie daje rady publicznej służby — a zbiera pierwszy polskie przysłowia, które prawnuk dawać będzie jako motta do swych komedyi.

Z ojca Jacka hr. Fredry i Maryanny z Dembińskich Rawiczów, urodził się Aleksander na dwa lata przed ostatnim rozbiorem Polski w Surochowie pod Jarosławiem. Obok antenatów w zbroi, na krzesłach senatorskich i stolicach biskupich mieli Fredrowie pewien atawizm literacki. W pamiętniku anegdotycznym zapisuje Aleksander Fredro wspomnienia dziedzicznej włości Bieńkowej Wiszni, to znów wycieczki z ojcem w góry sanockie, gdzie Jacek Fredro miał fryszerkę żelaza w Cisny wśród Beskidów — a dzierżawił obszerne włości koło Jarosławia, podnosząc nieco po ojcach uszczuploną fortunę.

W tych wspomnieniach lat dziecinnych przesuwają się figury starej szlachty, wśród których rozpoznawać można podobieństwa do późniejszych postaci komedyi fredrowskich. Aleksander liczył zaledwie lat szesnaście — kiedy ujrzał w Dubiecku wojsko polskie pod dowództwem porucznika Wesołowskiego:

„Mieli granatowe kolety — amarantowe kołnierze — na głowie czako z piątym numerem na przodzie. Przy siodle karabinki, w ręku ogromne obosieczne pałasze.

To Polacy! to Polacy! powtarzałem i nie wierzyłem sam sobie. Dusza przeszła w oczy... wlepiałem je w drogie zjawisko. Na ziemi leżał porąbany dwugłowy orzeł zrzucony z domu pocztowego. Schwytany oficer austryacki, jadący kuryerem, stał przy wozie z miną, która zowie się gminnym wyrazem kiepską. Pan Poczmajster dostał febry z radości...“

W parę tygodni później — „mój kochany ojciec — pisze Aleksander — Polak z duszą i ciałem, nie pojmując nic wyższego nad dobro ojczyzny i zaszczyt jej służenia, nie dał się prosić i opatrzywszy w pieniądze, wyprawił mnie z krzyżykiem na drogę do zbliżającego się wojska polskiego.“

Dzieła Fredry zna ogół na pamięć ze sceny — mało kto je czyta. Zbiór przygód i anegdot, które autor zatytułował „Trzy po trzy“—mające więcej werwy i humoru niż ładu i chronologii wypadków, niełatwo dozwolą wskazać głównych momentów trzech kampanii i sześcioletniej służby wojskowej.

Gdy Aleksander przybył z Bieńkowej wiszni do wsi Przedburz na granicy Królestwa w r. 1809 powitał go huk armat bitwy pod Sandomierzem.

„Jakie ten odgłos sprawił na nim wrażenie? Te strzały śmierć niosące, choć z daleka tylko słyszane, były poniekąd pierwszym chrztem studenta na żołnierza. Wkrótce białe bałwany dymu pod miastem, w którem łatwo odgadnąć mogłem Sandomierz powtór zyłyczom co już słuch wiedział; „jestem na wojnie“.

W obozie zastał Aleksander dwóch starszych braci, którzy już od trzech lat wojowali pod orłami napoleońskimi. Maksymilian był to kawaler pokroju, zwanego podówczas młodzieżą puławską, bo w Puławach często i długo przebywał i w zabawach rej wodził. Maksymilian i Seweryn Fredrowie zaciągnęli się w roku 1806 do pułku piechoty Potockiego, znanego w Warszawie i w całem wojsku pod imieniem Stasia. Jak stwierdza Fredro, Staś Potocki służył J. N. Kamińskiemu za typowego studenta z „Krakowiaków i Górali,“ czyli za wzór patryotycznego młodzieńca. Boleśno wspomnieć, że miał paść od kuli innych zapalonych młodzieńców w nocy listopadowej.

„O bracia moi! — pisze Aleksander Fredro — Maksymilianie, opiekunie pierwszych kroków moich — towarzyszu broni, kolego na tem krótkiem i ciężkiem polu autorstwa, któreśmy bez zawiści przebiegli razem — i Ty, Sewerynie, z którym uczyłem się, kolegowałem — a potem przeżyłem 30 lat w sąsiedztwie, jakżeż Was niedostaje — mojej starości. Niema komu powiedzieć: *Te souviens-tu?*

(Ciąg dalszy nastąpi).

rów, równość zaś rozumiał tak, że każdy gospodarz będzie osobiście głosował. Ale już po dwóch-trzech tygodniach zapał ostygł. Chłopi dowiedzieli się, że owa równość polega na tem, iż gospodarz ważyć będzie tyle tylko co chałupnik, ba, nawet nie więcej od parobka. Tego dusza chłopska nie znosi.

— A jednak — wtrącił korespondent — chłopi na wiecach i dziś jeszcze oświadczają się za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem.

— Nasz chłop idzie na każdy wiec, na jaki go wzywają. Pójdzie tak samo na wiec ukraiński, jak na świętojurski, a nawet polski, a z udziału w wiecu nie wolno bynajmniej sądzić o jego politycznem usposobieniu. Od chwili ogłoszenia projektu o powszechnem głosowaniu, odbyło się 600 do 700 wieców rusińskich, ale chłopi mało co rozumieją z tego, co przywódzcy mówią. Przywódzcy zresztą jak najmniej mówią o właściwem następstwie powszechnego głosowania, o zrównaniu w prawach politycznych gospodarza z parobkiem. Zgoła zaś milczą o tem, że w dalszem następstwie przyjść musi to zrównanie także w reprezentacyi krajowej, powiatowej i gminnej. Kiedy na jednym z wieców zbyt jeszcze naiwny mówca coś o tem napomknął, powstała burza i chłopi zaklinali się: „naj Bih boronyt“, żeby w gminie lada włóczykij miał coś do gadania.

— A czy moment narodowy odgrywa w tej rozpasanej agitacyi wielką rolę?

— Uświadomienie narodowe jest u chłopów rusińskich bardzo niewielkie. W niektórych tylko powiatach i w pobliżu większych miast ruch narodowy jest znaczniejszy, a młodzież wiejska ma wyrobione poczucie odrębności narodowej. Zresztą agitacya ma tło głównie społeczne i w tym kierunku przechodzi wszelką miarę. Agitatorowie bez zająknienia się tłomaczą, że wślad za owem powszechnem głosowaniem przyjdzie podział gruntów, a gorąco upragnione „lisy i pasowyska dworskie“ przejdą na własność gmin. Obiecują też chłopom zwolnienie od wszelkich ciężarów i podatków. Początkowo niektóre wiece zwracały się też silnie przeciwko duchowieństwu, ale po liście pasterskim władyków xięża biorą w wiecach żywy udział i nadają im w części kierunek. Natomiast krwawe hasła hajdamackie coraz gęściej się pojawiają. Ale i w tym kierunku zaszła zmiana. Kiedy początkowo wygrażano w stronę „lachiw i żydiw“, teraz dają już żydom spokój, bo przywódcy spekulują na pomoc żydowską przy wyborach.

— A jak w razie powszechnego głosowania wypadną na Rusi wybory?

— Jak najgorzej. W okręgach ruskich, zdaniem mojem, nie wyjdzie ani jeden Polak. Nadto nie wyjdzie też żaden z poważniejszych Rusinów, bez względu na to, do którego należy stronnictwa. Mandaty dostaną się dzisiejszym agitatorom wiecowym, ludziom najgorszego rodzaju. Boleję nad tem dlatego głównie, że wtedy zgoda polsko-ruska już całkiem stanie się niemożliwą. Dziś mówić jeszcze można o tem, pod jakimi warunkami przywódcy rusińscy podaliby do zgody rękę. Później ustanie nawet teoretyczna możliwość zgody, bo ci przyszli posłowie żyją tylko z waśni i w niej tylko mają racyę bytu. Ktokolwiek zna Ruś i ma bezpośrednią z ludem styczność, wie, że powszechne wybory, to jasno mówiąc, walka na noże. Walka rozpocznie się już przy samych wyborach. Wierzaj mi pan, że żaden akt wyborczy nie odbędzie się bez rozlewu krwi. Państwo nie ma dość siły, ażeby tę walkę powstrzymać. U chłopów zawiść prze wręcz do krwi rozlewu.

— A czy nie ma niebezpieczeństwa, że pierwszy lepszy milioner, chociażby Niemiec, sypnie pieniądze i zdobędzie mandat chłopski?

— Absolutnie nie. Chłop pieniądze weźmie od każdego, ale głosować będzie tylko według wskazówek agitatorów wiecowych. O tem przekona się każdy, kto, wobec tajności głosowania, liczyć zechce na pieniądze.

— Jeszcze słówko: ile jest prawdy w pogłosce, że, wobec rosnącego w siły ruchu rusińskiego, niektóre rodziny szlacheckie polskie zaczynają zwracać się do obozu rusińskiego?

P. Moysa zamyślił się, zaczynał jedno i drugie zdanie, wreszcie machnął ręką i rzekł:

— Sądzę, że lepiej będzie, jeśli na to pytanie nie odpowiem.

„Ale żadna odpowiedź — to także odpowiedź,“ kończy korespondent.

* * *

Do obrazu, jaki nakreślił p. Moysa, warto dodać słów parę, mianowicie to, że okazuje się, iż jeżelibyśmy zorganizowali dobrą służbę agitacyjną wśród ludu na Rusi, to wszystkich gospodarzy i majętniejszych chłopów moglibyśmy byli dla nas pozyskać, a dla socyalistów zostaliby tylko chłopi pozbawieni gruntu, a więc zupełny proletaryat wiejski, nie nadający tonu w gminach. Tymczasem my pozwoliliśmy najspokojniej w świecie agitować socyalistom małomiasteczkowym po gminach, rozmaitym Mislerom, Steinbergom i t. d., a wskutek tego mamy dzisiaj całe chłopstwo ruskie przeciwko nam idące.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 6. marca.

Wczoraj Koło polskie odbywało posiedzenie z małą przerwą na obiad przez cały dzień, bo od godziny 10-ej rano do godziny 12-ej w nocy. Tematem obrad był projekt rządowy reformy wyborczej. Na to posiedzenie przybyli prawie wszyscy posłowie z Koła, członkowie Izby panów pp. Biliński i Madeyski, a z posłów sejmowych Jerzy hr. Baworowski i Jan Götz Okocimski.

Prezes Koła hr. Dzieduszycki powitał na początku posiedzenia p. Zacharyasza Bohosiewicza, posła polsko-ormiańskiego z Bukowiny, który obecnie do Koła przystąpił. Członkowie Koła stojąco wysłuchali tego przemówienia powitalnego poczem hr. Dzieduszycki zdał sprawę z przebiegu akcyi w sprawie reformy wyborczej. Zarówno sprawozdanie prezesa Koła, jak i dyskusyę w tej kwestyi uznano za poufną.

To wszakże powiedzieć można, że dyskusya była bardzo ożywiona, zabierali w niej głos z małymi wyjątkami prawie wszyscy członkowie Koła i na końcu uchwalono następującą rezolucyę:

„Koło polskie, uznając potrzebę reformy wyborczej w kierunku głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego, uważa projekt rządowy za niemożliwy do przyjęcia, a to w pierwszym rzędzie, ponieważ: 1) projekt rządowy rozdziału mandatów między poszczególne kraje nie przyznaje Galicyi nietylko tej ilości mandatów, jaka jej należałaby się na podstawie liczby ludności, tj. 118 na 455, lecz nawet tej, któraby stawiała ją na równi z Bukowiną, tj. 110; 2) nie rozszerza autonomicznego prawodawstwa administracyjnego krajów koronnych.“

P. Bohosiewicz wniósł, aby w ustępie pierwszym dodano, że i Bukowina została co do ilości mandatów pokrzywdzoną. Sprawę tę przekazano prezydyum Koła i komisyi parlamentarnej do odpowiedniego uwzględnienia w mowie reprezentanta Koła, mającej być wygłoszoną w pełnej Izbie. Mówca Koła poruszy także sprawę Szląska.

P. Michejda podniósł, iż ludność polska na Szląsku została pokrzywdzoną, gdyż na 13 mandatów należy się jej conajmniej 4 mandaty. Na mówców Koła podczas pierwszego czytania reformy wyborczej w pełnej Izbie desygnowano posłów Dzieduszyckiego i Głąbińskiego, ewentualnie Abrahamowicza i Petelenza, a w sprawie szląskiej p. Michejdę. Nadto wyznaczono na mówców w sprawie niżniowskiej, która poruszoną będzie w Izbie przez wniosek nagły, pp. Abrahamowicza i Moysę, a w sprawie borb ruskich na uniwersytecie lwowskim pp. Starzyńskiego i Głąbińskiego.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Królewski komisarz Rudnay zażądał, aby w przeciągu 48 godzin wydano Kasie państwowej wpłacone dobrowolnie do Kasy miejskiej podatki.

Magistrat na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowił zadość uczynić temu żądaniu i wypłacić w oznaczonym terminie żądane podatki, które od 9 lutego doszły obecnie do sumy 1,300.000 koron. Postanowiono zarazem wykonywać wszelkie dalsze zarządzenia królewskiego komisarza.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się konferencya komitetu wykonawczego koalicyi, w której wzięli udział Koszut, Andrassy, Apponyi i Aladar Zichy. Koszut otrzymał od barona Banffy'ego pismo z uwiadomieniem, że występuje z komitetu wykonawczego i koalicyi. Uzasadniając obszernie to wystąpienie, baron Banffy, między innemi pisze: „Mimo naszej wspólności w walce panowały pomiędzy nami różnice. Już w pierwszej połowie września roku zeszłego, kiedy wysunięto powszechne głosowanie stanowczo na plan pierwszy, jak sobie przypominasz, w twojem pomieszkaniu odbyła się konferencya, w której wzięli udział prócz ciebie Batthyany, Toth, ja i dwaj przedstawiciele partyi socyalistycznej. Przypominasz sobie, że wedle umowy celem wysunięcia powszechnego głosowania było pozyskanie socyalistów, ażeby nie szli razem z rządem. Nieprzeprowadzenia programu nie chcę zużytkowywać do ukucia zarzutu przeciw tobie, który na komitecie wykonawczym wystąpiłeś stanowczo za powszechnem głosowaniem, ale muszę ten błąd taktyczny podkreślić, gdyż jest on jedną z przyczyn powyżej wyrażonych różnic. Przypomnisz sobie, że d. 20 lutego odbyła się konferencya, na której jako cel najbliższych wyborów postawiono zyskanie absolutnej większości dla partyi niezawisłości“. Owóż w dalszym ciągu baron Banffy oświadcza, że mimo swego opozycyjnego stanowiska, jest wielkim zwolennikiem dualizmu i dlatego takiego programu nie może popierać.

W końcu oświadcza Banffy, że dążenie koalicyi do unii personalnej nie jest do przeprowadzenia na pokojowej drodze. Unia personalna oznaczałaby zniszczenie mocarstwowego stanowiska monarchii.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Ukaz carski naznacza termin wyborów do Dumy w 28 guberniach wewnętrznych na 8 kwietnia, w 17 guberniach wewnętrznych i w dońskiej na 27 kwietnia, w 2 guberniach zaś na 2 maja.

Charbin. Wysyłanie rezerwistów do Rosyi wzdłuż linii kolejowej odbywa się bardzo powoli z powodu braku lokomotyw i wagonów. Kolej znajduje się w wielkich trudnościach także z powodu braku opału. Także ruch osobowy, portowy i towarowy są częściowo zatamowane. Natomiast rozpoczęła się z Władywostoku wysyłka wojsk drogą wodną. Według urzędowych wiadomości, demobilizacya armii japońskiej odbywa się bez przeszkód.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 6 marca.

Po przyjęciu przez Radę ogólną podanej wczoraj przez nas rezolucyi, zaproponowanej przez p. Kazimierza Miczyńskiego, zamknięto obrady przedpołudniowe o godzinie wpół do drugiej popołudniu.

O godzinie wpół do szóstej nad wieczorem rozpoczęło się ostatnie posiedzenie Rady ogólnej referatem p. Jana Breuera o akcyi Towarzystwa w sprawie handlu chmielem. Referent wykazał, że konjunktury obecne są takie, iż Galicya z akcyą w sprawie zwiększenia handlu chmielem śpieszyć się musi. Nasza krajowa produkcya chmielu znacznie przewyższa zapotrzebowanie naszych browarów. Ze znacznego zaś eksportu chmielu nasi producenci z powodu braku organizacyi handlowej ciągną zyski bardzo małe, a natomiast dają bardzo wiele zarabiać różnym pośrednikom. Tedy koniecznem jest stworzyć „Związek producentów chmielu“, który zdoła ująć handel chmielem w naszym kraju w swoje ręce. Wprawdzie ustawa o proweniencyi chmielu nie jest dla nas korzystną, a to dlatego, że Czesi wyrobili dla swego chmielu doskonałą markę i opanowali dla niego targi; ale chmiel galicyjski w niczem nie ustępuje czeskiemu i dlatego można dlań zdobyć również markę doskonałą. Referent zaproponował następującą rezolucyę: „Uznając potrzebę utworzenia Związku galicyjskich producentów chmielu, Rada ogólna uchwala poprzeć jak najusilniej starania, podjęte w tej mierze przez komitet i wzywa wszystkich galicyjskich producentów chmielu, aby we własnym interesie przystąpili jak najrychlej do wdrożonej akcyi“. Rada przyjęła tę rezolucyę.

Z kolei inżynier Tadeusz Rozwadowski referował o sprawach hodowli ryb. Wykazał on, jak doskonałe dla hodowli ryb warunki posiada nasz kraj i jak niedostatecznie warunki te są wyzyskane. Wskazał także na to, że ogólnie najzupełniej niewłaściwie uważa się rybołówstwo za gałęź dochodów krajowych bardzo podrzędną i dlatego podporządkowuje się ją wielu innym interesom. Niebezpieczeństwem dla hodowli ryb jest zanieczyszczanie wód bieżących w rzekach.

Z referatu pana Rozwadowskiego Rada ogólna przyjęła następującą rezolucyę: „Zebrani na Radzie ogólnej członkowie Towarzystwa gospodarskiego polecają komitetowi centralnemu starać się o to: 1) Aby rząd wydał na podstawie postanowień § 69 ustawy wodnej i § 47 ustawy o rybołówstwie rozporządzenie, mające na celu ochronę wód bieżących od szkodliwych zanieczyszczeń, a w którem to rozporządzeniu określonoby jasno, jakie substancye uważane być mają za szkodliwe i jakim warunkom odpowiadać muszą ścieki, aby je do wód bieżących można było wpuszczać. 2) Aby utworzono w kraju osobną instytucyę (I instancyi) dla czuwania nad sprawami rybactwa, a to na wzór utworzonego na Morawach (po myśli postanowień §§ 30 i 31 tamtejszej ustawy o rybołówstwie z dnia 6 czerwca 1905) inspektoratu rybactwa. 3) Aby władze publiczne, uznając rybactwo za ekonomicznie ważne użytkowanie wód, udzielały tej gałęzi gospodarstwa w wyższym niż dotąd stopniu materyalnego i moralnego poparcia, przyczem opiekę nad rybactwem należałoby zaliczyć do obowiązków służbowych wszystkich organów publicznych, zajętych przy wznoszeniu i konserwacyi robót regulacyjnych. 4) Aby nowo powstającym gospodarstwom stawowym udzielano ze strony kraju i państwa jak najdalej idącej pomocy. 5) Aby przy organizacyi wydziału hydrotechnicznego na politechnice lwowskiej objęto programem nauk także encyklopedyczne wiadomości z dziedziny gospodarstwa rybnego. 6) Aby oficyalny organ Towarzystwa uwzględniał także sprawy gospodarstwa rybnego“.

Następnie na wniosek referenta sprawy budowy kanałów i regulacyi rzek w naszym kraju Rada uchwaliła w tej sprawie następującą rezolucyę: „Rada ogólna Galic. Towarzystwa gospodarskiego wyraża ubolewanie, że rząd nie zastosował się do postanowień ustawy z dnia 11 czerwca 1901 Dz. pp. N. 66, wedle których budowa dróg wodnych w Galicyi winna była się rozpocząć w roku 1904 i poleca komitetowi wnieść przedstawienie do ministerstwa handlu, ażeby roboty przy budowie kanału galicyjskiego na przestrzeni Zator-Samborek rozpoczęte zostały niezawodnie w r. 1906. Rada ogólna poleca komitetowi a) ażeby popierając rezolucyę sejmową z dnia 4 listopada 1904, odniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych o wniesienie do Sejmu projektów ustaw, zapewniających rozszerzenie akcyi przy regulacyi rzek kanałowych na górne przestrzenie tych rzek wraz z zabudowaniem i zalesieniem źródłowisk, tudzież budową zbiorników w górach w interesie rolnictwa, przemysłu i alimentacyi kanału spławnego — b) ażeby wyjednał w namiestnictwie przyśpieszenie robót programowych przy regulacyi rzek kanałowych, tak, iżby przeznaczone na ten cel dotacye coroczne były rzeczywiście użyte na budowę“.

W sprawie asekuracyi bydła przyjęto następującą rezolucyę zaproponowaną przez dr. Kornela Paygerta:

„Rada ogólna poleca swojemu komitetowi, aby wypracował projekt organizacyi ubezpieczenia bydła i koni, oparty na związkach lokalnych, a zjednoczonych przez Zakład krajowy, subwencyonowany ze skarbu krajowego i poleca wnieść do Sejmu petycyę, zawierającą powyższy projekt i prośbę o powzięcie odpowiedniej uchwały. Rada ogólna poleca swojemu komitetowi wnieść petycyę do poselskiego Koła polskiego w Wiedniu z przedstawieniem koniecznej potrzeby zmiany ustawy z dnia 29 lutego 1880 o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o tępieniu ich, a to w tym duchu, aby właścicielowi wypłacano odszkodowanie za zwierzęta domowe, które wybite zostały z polecenia władzy, bez względu na to, czy sekcya wykazała, że były zdrowe, czy też chore, jakoteż za zwierzęta, które same uległy zarazie już po zgłoszeniu przez właściciela u dotyczącej władzy, iż w gospodarstwie jego pokazała się zaraza, oczywiście, o ile zalicza się ona do tych, do których przepis wybijania odnosi się. Na wszystkie groźniejsze choroby zakaźne należy powyższe postanowienia rozszerzyć. Celem pokrycia dotyczących kosztów należy pobierać opłatę od każdej sztuki inwentarza żywego dotyczącego gatunku. Stosownie do różnorodnych warunków ekonomicznych, muszą one być inne w każdym z krajów koronnych, przeto administracya ma spoczywać w rękach Wydziałów krajowych, a skarb państwa odpowiednimi udziałami i subwencyami ułatwić podołanie tym ciężarom. Organizacya ta powinna obejmować nietylko konie i bydło — ale również świnie, owce i kozy“.

W końcu na wniosek weterynarza z Gródka pana Lilla uchwalono: „Rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego uznaje potrzebę urządzenia kursów z dziedziny hygieny weterynaryjnej, o udzielaniu pomocy w nagłych wypadkach chorób zwierzęcych, a szczególnie wykorzenienia zabobonów o powstawaniu i leczeniu chorób i poleca komitetowi rozwinąć w tym kierunku odpowiednią akcyę.“

Na tem wyczerpano program obrad. Przyjęto jeszcze do wiadomości zamknięcie rachunków z funduszów Towarzystwa za rok 1905, udzielono absolutoryum z tych rachunków komitetowi i uchwalono budżet na rok 1906. Następnie wybrano na rok bieżący komisyę rewizyjną. W skład jej weszli pp. Ignacy Papara, Leszek Cieński i Mieczysław Urbański jako członkowie — zaś jako zastępcy pp. bar. Adam Horoch i Michał Tustanowski. Na koniec uchwalono podziękowanie prezesowi Brykczyńskiemu za kierownictwo obrad.

O godzinie 9 wieczorem zakończyły się obrady ostatniego posiedzenia tegorocznej Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Z wycieczki Związku fabrycznego.

Przed paru dniami odbyło grono członków Związku fabrycznego wycieczkę do zachodnich kresów naszego kraju w celu rozpatrzenia się w tamtejszych stosunkach przemysłowych. Najpierw zatrzymano się w Trzebini w celu zwiedzenia huty cynku dr. Lowitscha i Spółki. Fabryka ta zatrudnia do 500 robotników wyłącznie polskich i produkuje rocznie do sześć tysięcy ton surowego cynku, z czego 1.000 konsumuje Galicya, 3.000 Austrya, a 2.000 Anglia. Samego węgla wypala fabryka przeszło 4.000 wagonów. W tym roku powiększono zakłady fabryczne kosztem trzystu tysięcy koron, a w najbliższej przyszłości fabryka ma być przemieniona na przedsiębiorstwo akcyjne. Wartość dziennej produkcyi cynku wynosi 9.000 koron. Z wielkiem zaciekawieniem przypatrywano się olbrzymim piecom hutniczym, gdzie ruda cynkowa przy 1.500° Celsiusza, ostatecznie po różnych przeobrażeniach zmienia się w czysty cynk i przelewa się do form.

Z Trzebini udano się do Szczakowej, gdzie na dworcu oczekiwał przybyłych dyrektor gwarectwa jaworznickiego Katzner i inspektor kopalń Kowarzyk. Osobny pociąg powiózł gości kolejką gwarectwa do Jaworzna. Jeden z uczestników tej wycieczki, opisuje pobyt w Jaworznie tak: Okolica monotonna i napozór brzydka, jakby umyślnie zasłaniała przed oczyma ludzi skarby zawarte wewnątrz ziemi. Mijamy wielką fabrykę sody, należącą również do właścicieli gwarectwa węglowego w Jaworznie i wreszcie zajeżdżamy przed kopalnie, gdzie witają nas inżynierowie górnicy. Gwarectwo jaworznickie jest największym galicyjskim producentem węgla. Kopalnie jaworznickie istniały już za czasów Rzeczypospolitej, a po podziale Polski dostały się w ręce rządu austryackiego, który sprzedał je w roku 1871 baronowi Guttmanowi i Spółce. Pożar, który nawiedził w ostatnich latach kopelnie w Jaworznie, zniszczył je zupełnie, a zalew wody dokonał reszty. Obecnie odbudowano kopalnie nakładem 3½ miliona koron i zastosowano wszelkie urządzenia, które nowoczesna technika wytworzyła. Zasługa to p. Kowarzyka, inspektora technicznego kopalń, który z wielkim nakładem poświęcenia i pracy, potrafił przekonać właścicieli kopalń o koniecznej potrzebie odbudowy.

Gwarectwo jaworznickie obejmuje dwie kopalnie: Jacek Rudolf i Fryderyk August, oraz trzy szyby wywozowe: Paulina, Helena i Jacek. Obejrzawszy okazane nam mapy i plany sytuacyjne gwarectwa, zaczynamy zwiedzać kopalnie. Na pierwszy rzut oka zadziwia nadzwyczajny porządek i czystość panująca w kopalni. Zwiedzamy olbrzymie hale maszyn, kotłownie, pompy ssące wodę z kopalni, warsztaty; przypatrujemy się ze zdziwieniem pracy maszyn, które segregują węgiel na różne gatunki i załadowują wagony. Odziani następnie w czarne kaftany i kapelusze i podobni raczej do chuliganów niż do żądnych wrażeń wycieczkowców — wsiadamy do windy i zapuszczamy się w otchłań nieznaną szybu Paulina. Widzę niepewne oblicza towarzyszów, z których każdy trzyma w ręce lampkę oliwną; z nieufnością wsiadają do windy i oddają się na niepewne losy piekielnej jazdy.

Jesteśmy wreszcie na dole, witają nas głosy górników: „Szczęść Boże!“

Otwiera się przed nami nieznany świat podziemny. Pod wodzą inżyniera Leonharda zwiedzamy właściwe kopalnie. Długie bez końca krużganki i sztolnie, po których toczą się wózki ciągnione przez konie lub kolejka łańcuchowa, doprowadzają nas do miejsc, gdzie górnicy kilofami rozwalają skały węglowe. Nasze to Maćki, Stachy, Bartosze, a inżynierowie — również Polacy — chwalą, że lud to dzielny, zdolny i roboczy. Wdaję się w rozmowę z górnikami. Są zadowoleni ze swego losu, gdyż zarabiają dziennie od 4 do 6 koron za 8 godzin pracy i mają zabezpieczenie w kasach brackich na wypadek choroby, nieszczęścia i starości. Idea assocyacyi nie jest też obcą naszemu górnikowi; mają własną piekarnię i sklep spożywczy w Jaworznie. — Godzina odjazdu się zbliża, a równocześnie ze wszystkich otworów zjawiają się okopcone pyłem węglanym czarne postacie górników, którzy porzucają pracę, bo nadchodzi zmiana szychty. Jesteśmy wreszcie na powierzchni ziemi, piękny dzień słoneczny dziwnie oddziaływa po parogodzinnem przebywaniu w podziemiach. Zrzuciwszy górnicze ubrania, udajemy się na obiad wydany przez gwarectwo jaworznickie.

Wszczyna się miła pogawędka, w której dowiadujemy się, że kopalnie jaworznickie zatrudniają obecnie przeszło 2300 robotników, Polaków, że roczna produkcya węgla wynosi do 7 milionów centnarów metrycznych. Galicya cała produkuje do 12 milionów centnarów metr., z czego na kopalnie w Sierszy hr. Potockiego przypada 3½ miliona, na Tenczynek ½ miliona. Zapotrzebowanie roczne Galicyi węgla wynosi około 18 milionów centn. metr., z czego na import węgla pruskiego przypada 5 milionów 400 tysięcy metr. centn.

Do niedawnych jeszcze czasów żyliśmy w tem błędnem przekonaniu, że posiadamy wprawdzie węgiel, ale nie możemy go używać, bo nie jest w stanie konkurować nawet wewnątrz kraju z węglem obcym. Ostatnie dopiero czasy, badania geologów i wyniki wierceń górniczych przekonały nas, że posiadamy nieprzebrane skarby w Jaworznie, Sierszy, Tenczynku, Glińsku, Potyliczu. Jeszcze dzisiaj płacimy za węgiel obcy miliony, nie zdając sobie sprawy z tego, że kupujemy poza granicami kraju to, czem u nas pogardzamy. Mamy węgiel ten sam i taki sam jak pruski, a różnicę na niekorzyść stanowi wartość kaloryczna naszego węgla. Zarzut ten nie wytrzymuje jednak krytyki, przy ścisłem obliczeniu finansowem. Chroniczną chorobą naszych kopalń jest brak zbytu, a wina to naszej nieufności i uprzedzeń. Ile tysięcy naszego robotnika znalazłoby w tych kopalniach zarobek i nie potrzebowałoby opuszczać ojczyzny dla szukania chleba u obcych.

Zapewne jednak rezultaty realne wycieczki nie dadzą długo czekać na siebie, gdyż kilku z naszych przemysłowców, przekonawszy się naocznie o dobroci naszego węgla, poczyniło na miejscu zamówienia.

KRONIKA.

Lwów 6 marca.

Strejk maszynistów i dziewcząt drukarnianych wybuchł wczoraj nagle we wszystkich lwowskich drukarniach. Poranne dzienniki nie wyszły wcale, a wieczorne z ogromnem spóźnieniem. Strejk ten nie dotyka zecerów, więc też oni składają dzienniki, ale tych złożonych dzienników odbić niepodobna, bo cały personal maszynowy strejkuje. Wskutek tego odbicie *Przeglądu* na maszynie, które trwa w zwykłych warunkach 4 do 5 godzin, trwało wczoraj godzin kilkanaście i dzisiaj od świtu. Wczoraj zaledwie zdołano wydrukować to, co potrzeba dla Lwowa, a ekspedycya na prowincyę wczorajszego numeru odbywa się dopiero dzisiaj. Drukarnia p. E. Winiarza, w której się *Przegląd* drukuje, robi wszystko, co jest w siłach ludzkich, aby jak najregularniej odbijać *Przegląd*, my zaś czujemy się w obowiązku przeprosić naszych prenumeratorów na prowincyi, że z powodu tego strejku otrzymywać będą teraz, aż do jego ukończenia, numera spóźnione.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Władysława Płockiego, posła na Sejm krajowy i właściciela dóbr w Ropiey Polskiej, na prezesa Rady powiatowej gorlickiej.

Odznaczenie. Cesarz nadał radzcy namiestnictwa i staroście w Stryju, Augustowi Szczurowskiemu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku order żelaznej korony III klasy.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Seweryna Godzielińskiego ze Lwowa do Krakowa, zaś starszych weterynarzy powiatowych: Jana Panka z Ropczyc do Krosna i Michała Serwackiego ze Zbaraża do Ropczyc, oraz asystenta weterynaryjnego Jakóba Piotrowicza z Przemyślan do Zbaraża.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jeleśni rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Żywcu. Roczna płaca 1200 K., ryczałt na objazdy 600 K. Podania do 1 kwietnia.

OO. Zmartwychwstańcy na Kahlenbergu. Z Wiednia nadchodzi bardzo miła wiadomość, mianowicie, że kościół na Kahlenbergu został już w zasadzie oddany w ręce zakonu polskiego OO. Zmartwychwstańców. Niektóre pisma niemieckie zaniepokojone są tym faktem i wyrażają obawę, że z czasem OO. Zmartwychwstańcy przemienić mogą kościół w rodzaj jakiegoś muzeum Sobieskiego i będą w ten sposób szerzyli w Wiedniu kult dla króla polskiego.

Uniwersytet lwowski jest jeszcze, z powodu czynionych wewnątrz naprawek, zamknięty, podobno jednak już od jutra będą się mogły odbywać wykłady.

Nowe sprzeniewierzenie na poczcie. W urzędzie pocztowym w Nawaryi zdefraudował pocztmistrz z pieniędzy kasowych 1.600 K. Po przeprowadzeniu śledztwa zasuspendowano go natychmiast.

O mandat poselski do Rady państwa z wielkiej własności okręgu Nowy Sącz, Jasło, Limanowa, Nowy Targ, Gorlice, opróżniony przez śmierć ś. p. dr. Piotra Górskiego ma podobno zamiar ubiegać się dr. Józef Milewski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Byłoby to bardzo dobrze; wybór ten odbędzie się dnia 8 kwietnia.

Demonstracya służby dworskiej. W Hulczu, w pow. sokalskim, cała służba dworska porzuciła dwór bez wypowiedzenia. Starostwo, na polecenie prezydyum namiestnictwa, zarządziło, aby tę część służby, która pracę porzuciła przed terminem wygaśnięcia umowy, przymusowo dostawiono. Na tle tego wydarzenia poczęły wczoraj i przedwczoraj krążyć po Lwowie różne groźne wieści, a mianowicie, że chłopi napadli na dwór, mieszkańców pobili, a dwór spalili itd. Owóż wieści te są zgoła nieprawdziwe. Zapytywaliśmy właśnie wczoraj prezydyum namiestnictwa i otrzymaliśmy odpowiedź, że był tylko strejk służby dworskiej, ale gdy zaaresztowano czterech parobków za zbyt socyalistyczne ich postępowanie, niezgodne z ustawami, reszta służby dworskiej wróciła natychmiast do pracy.

Aresztowanie X. Roppa. Jedno z pokątnych pisemek wiedeńskich *Correspondenz Herzog* donosi z Warszawy, że X. biskupowi wileńskiemu Roppowi wytoczono śledztwo polityczne i uwięziono go. (Wiadomość ta, którą podajemy na odpowiedzialność źródła, nie znalazła dotychczas potwierdzenia z innej strony).

Mężowie zaufania ruskiej partyi ukraińskiej obradowali onegdaj, pod przewodnictwem posła Romańczuka, nad projektem reformy wyborczej. Wyrażono do niej pełne zaufanie — z wyjątkiem zastrzeżenia, że reforma nie przeprowadza zasady równości. Konferencya wyraziła opinię, że Galicya wschodnia jest upośledzona w stosunku do Galicyi zachodniej i do Polaków przez nierówny podział okręgów. Polecono posłom stronnictwa, aby nie zwalczali reformy, lecz dążyli do poczynienia w niej zmian. W tej myśli postanowiono także wydać manifest do ludności ruskiej i zwołać szereg zgromadzeń. Konferencya oświadczyła się wreszcie za tem, aby po dokonaniu korzystniejszej dla Rusinów „geometryi wyborczej“, projekt rządowy został oktrojowany.

Poruszono także sprawę zajść w Niżniowie. Wezwano posłów ruskich, aby natychmiast po zebraniu się Izby poselskiej przedłożyli wniosek nagły, stwierdzający, że zajście „sprowokowało postępowanie władzy lokalnej“. Równocześnie jednak postanowił zjazd mężów zaufania wezwać ludność, aby w akcyi za reformą wyborczą zachowała, „jak dotychczas, spokój i powagę“.

W ciągu zjazdu zjawiła się także deputacya ruskich akademików, która zdała sprawę z ostatnich zajść na uniwersytecie. Konferencya uchwaliła rezolucyę która całą winę składa na rektora, „prowokującego młodzież ruską“. Współwinnym — zdaniem konferencyi — jest także rząd centralny, który „toleruje niemożliwe stosunki na uniwersytecie lwowskim i nie spełnia postulatu założenia ruskiego uniwersytetu“.

Wystawa lwowskich artystów w Londynie. Dzięki jakimś dobrym duchom, sprzyjającym naszemu narodowi udało się nam uzyskać aż dwa pokoje na tegorocznej londyńskiej wystawie. Jeden oddano Krakowowi, drugi przeznaczono dla Lwowa. Wobec tego tak pomyślnego faktu należało oczywiście skorzystać jak najlepiej ze sposobności, która się nam przytrafiła po raz pierwszy, odkąd urządzane bywają na świecie wystawy obrazów. Przez „jaknajlepiej“ rozumiemy takie urządzenie wystawy, abyśmy mogli złożyć świetnie przed Europą egzamin z rozwoju sztuki u nas, więc z kulturalnego wyrobienia naszej duszy, bo rozwój sztuki w danem społeczeństwie jest wyrazem, czy też wykładnikiem jego kulturalnego wykształcenia. Wobec tego oczywiście wszystkie prywatne względy powinne były odejść na bok, wszystkie ambicye osobiste powinne były być podporządkowane pod ambicyę narodową. Czy tego dokonano? Nam się nie zdaje. W każdym jednak razie upraszamy publiczność, aby poszła na wystawę i przyjrzała się obrazom, umieszczonym w ostatniej dużej sali.

Obrazy te zawieszone są tam tak i w takim porządku, jak będą w Londynie. Brakuje tylko jeszcze jednego płótna Kossaka, zatytułowanego: „Wiosna w 1818 r.“. Płótno to odejdzie bowiem wprost z Wiednia do Londynu. Jeżeli więc sobie uprzytomnimy, że publiczność angielska będzie przechodziła po kolei rozmaite sale i w nich widziała rozmaite arcydzieła wielkich współczesnych mistrzów, to przyznać będziemy musieli, że wszedłszy do sali lwowskiej, dokładnego wyobrażenia o naszej sztuce nie odniesie. Dalecy jesteśmy od lekceważenia talentu i pracy któregokolwiekbądź z artystów, przyjętych na wystawę londyńską, uderza nas tylko nieprzyjemnie ta okoliczność, że u jednych artystów przyjęto po dwie, a nawet po trzy prace, a innych wcale nie dopuszczono. I tak np. p. Augustynowicz, którego talent bardzo wysoko cenimy, posyła na wystawę aż trzy swoje obrazy, z których dwa traktują ten sam niemal przedmiot i w taki sam zupełnie sposób („Szopkarz“ i „Malarz świątków“). Natomiast cały szereg lwowskich artystów został wykluczony od udziału w wystawie londyńskiej, a w tym szeregu są nawet nazwiska tak pierwszorzędne na polu sztuki, jak Tadeusz i Antoni Popielowie, jak Mieczysław Reyzner, jak Tadeusz Rybkowski, jak Batowski i wielu, wielu innych. Złośliwi utrzymują, że pan Augustynowicz dlatego aż trzy obrazy posyła do Londynu, że na-

lejał od komisyi, która wybierała i kwalifikowała obrazy na wystawę londyńską. Owoż, jeżeli tak jest, to p. Augustynowicz miał zupełną racyę uznać swoje płótna za dobre, gdyż są niezaprzeczenie bardzo dobremi, ale mógł także uwzględnić tę okoliczność, że powtarzanie się tematów i sposobów roboty szkodzi i wystawie i obrazom powtarzającym się. Tymczasem miejsce, przeznaczone dla powtarzającego się obrazu, mógłby zająć obraz inny, wprowadzający na wystawę inne pierwiastki duchowe i techniczne.

Poruszyliśmy sprawę pana Augustynowicza nie dlatego, żebyśmy nie byli wielkimi admiratorami jego pędzla i talentu, ale dlatego, że on daje na wystawę aż trzy obrazy, podczas gdy innych artystów nie wzięto ani jednego obrazu. Boli więc nas to, że inni artyści zostali zupełnie odrzuceni, a i to także, że sala lwowska na wystawie londyńskiej nie będzie przedstawiała wszystkich kwiatów ogrodu sztuki polskiej, a natomiast będzie raziła monotonią, tą monotonią, którą zawsze spotykamy w salach małych narodów, posiadających zaledwie dwóch lub trzech artystów i wskutek tego przeładowujących wystawę tylko ich obrazami. Ta monotonia jest nadzwyczajnie nieprzyjemną; może to poświadczyć każdy, kto często zwiedzał wystawy obrazów.

Nos dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa — powiedzieli sobie urzędnicy akcyjnych banków lwowskich i rozpoczęli agitacyę za tem, żeby podobnie jak w Banku krajowym pracować pół dnia. Zatem droga postępowania jest następująca: najpierw się ogromnie agituje za podwyższeniem pensyi z powodu, że urzędnicy bankowi są przeładowani pracą uciążliwą od rana do wieczora, a potem, gdy się uzyska podwyższenie pensyi, rozpoczyna się agitacyę za tem, żeby pracować tylko pół dnia.

Za tą agitacyą, żeby banki były tylko pół dnia otwarte, [illegible] wszystkie kantory wekslarskie, bo oczywiście publiczność, mając banki zamknięte będzie tam chodziła swoje interesa załatwiać. [illegible] banku krajowego jest objawem bardzo smutnym. Nie powinno się bowiem naśladować instytucyi, która ma jak największe przywileje, najmniej [illegible] krajowi i w rzędzie banków lwowskich stoi na szarym końcu.

Raut paniański. Przypominamy, że biletów wstępu na „raut paniański", który się odbędzie we czwartek, 8 b. m. w sali Kasyna miejskiego na dochód Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt, dostać można u pań komitetowych, w Kasynie miejskiem, a także w cukierniach pp. Szolca, Bieneckiego i [illegible].

Cena biletu wynosi 2 korony.

Raut — jak przewidują wszyscy — zgromadzi we czwartek, w sali Kasyna miejskiego, niezmiernie liczną i doborową publiczność, którą z jednej strony zachęca do udziału w zabawie bogaty i interesujący program, z drugiej zaś piękny cel rautu — pośpieszenie z pomocą najbiedniejszym dziatkom, w tak niezmiernie ważnej sprawie, jaką jest ratunek ich zdrowia.

Awantury w więzieniu przy ul. Batorego wybuchły w niedzielę dzięki humanitaryzmowi naszych władz więziennych. Oto pozwalały one rozmaitym odwiedzającym swoich krewnych zasądzonych w więzieniu przynosić im podczas odwiedzin niedzielnych wiktuały, rozmaite tytoń etc. Delegat ministerstwa sprawiedliwości, który przed paru tygodniami zwiedzał więzienia w Galicyi, [illegible] humanitaryzmem władz więziennych galicyjskich. Boć przecie [illegible] karę [illegible] Zarząd więzienia śmie tę karę łagodzić, kiedy jemu nie wolno ani jej zaostrzać, ani jej zmniejszać.

Delegat ministeryalny, wróciwszy do Wiednia, zdał raport o tej samowoli Zarządów więziennych galicyjskich, a na skutek tego przyszedł z ministeryum surowy nakaz, znoszący tę galicyjską samowolę. Kiedy więźniowie dowiedzieli się, że nie dostaną od swoich rodzin ani tytoniu, ani żadnych przysmaków, zaczęli awanturować. Poczęli wybijać kraty, łamać sprzęty, bić okna i stawiać tak hardo wobec władz więziennych, że musiano zarekwirować wojsko. Przy jego pomocy okuto w dyby 16-tu najgorszych więźniów, a władze więzienne skazały ich na post i ciemnicę.

Sukcesy polskiego muzyka. Dochodzą nas z pism zagranicznych wiadomości o niebywałem powodzeniu, z jakiem się wszędzie spotykają występy pianisty Friedmana. [illegible] polaków, jak prasa angielska [illegible] pod- [illegible] Chopina [illegible] drugi [illegible] Madrycie [illegible] koncercie arystokracyi [illegible] ob- [illegible]

Rozbój w wagonie. Z Brodów donoszą: Do [illegible] Brodów, jadącej w wagonie z Dubna do Brodów, [illegible] podczas podróży trzech rzezimieszków [illegible] z rewolwerem w ręku zażądali od niej wydania pieniędzy. [illegible] i bez [illegible] zobaczyć [illegible] pieniądze [illegible] 14.000 rubli [illegible] do Brodów. [illegible]

Z magistratu. P. Szymon Matusiak, były dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Krośnie, człowiek na polu prac literackich niezwykle zasłużony i zaszczytnie znany, objął urzędowanie jako [illegible] inspektor żeńskich szkół miejskich. W [illegible] sposób stało się [illegible] dyskusyi budżetowej przez Radę miejską uchwalonej rezolucyi żądającej faktycznego obsadzenia trzeciej posady inspektora szkół miejskich.

Komisya teatralna Rady miejskiej zebrała się na posiedzenie w celu obradowania nad ostatniemi, wniesionemi na dzierżawę teatru miejskiego ofertami. Posiedzenie komisyi zapowiedziane było na godzinę [illegible], ale [illegible] na godzinę 12-tą, a to (rzekomo) dlatego, że jeden z członków komisyi [illegible] przybyć [illegible] zebrali się [illegible] prezydyum [illegible]

O godzinie wpół do drugiej obrady, [illegible] i zupełnie [illegible]

Jak nas informują, nie ma najmniejszej wątpliwości, że [illegible] Lu- [illegible] Hellerem [illegible] warunki [illegible] kontrakt [illegible] ostatecznie [illegible] magistratu [illegible] porządku [illegible]

Wielki raut prasy, który odbędzie się dnia 17 b. m. w salach Filharmonii, budzi w mieście [illegible] zrozumiałe zainteresowanie. Na liczne zapytania, które napływają do komitetu, odpowiada prezydyum tą drogą, że rozsyłka zaproszeń rozpoczyna się już z dniem dzisiejszym, a zgłaszać się po nie można u skarbnika Tow. dziennikarzy polskich p. Aleksandra Milskiego (Lwów, Akademicka 10) codziennie w godzinach od 3 do 6 popoł. Tam również można zamawiać bilety do Amfiteatru Filharmonii. Szczegóły części koncertowej rautu będą podane wkrótce do wiadomości ogółu.

Temperatura dnia 3 marca o godz. 7me rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —1, we Lwowie —1, w Tarnopolu —2, w Czerniowcach — 1, w Wiedniu +2, w Salcburgu —1, w Gracu +5, w Pradze —1, w Tryeście +5, w Abbazyi +6, w Raguzie +8, w Budapeszcie + 3, w Berlinie +1 w Hamburgu + 0 w Monachium — 1, w Zurychu +1, w Genewie + 5, w Lugano +4, w Anglii + 8, w Paryżu +6, w Biarritz +11, w Nizzy +2, w północnych Włoszech +3, we Florencyi +8, w Rzymie +11, w Neapolu +10, w Palermo +11, w Madrycie +6, w Sztokholmie —9, w Petersburgu —12, w Wilnie — 2, w Warszawie —1, w Moskwie — 7, w Kijowie — 1, w Odessie +3, w Serajewie +5, w Belgradzie +5, w Bukareszcie +4, w Sofii +2, w Konstantynopolu +10, w Atenach +12. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 3 R. w poł. + 7 R. w cieniu. + 13 R. na słońcu. Bar. 770. Prześliczna pogoda.

Myśl starego kawalera.

Gdy człek nie ma nic w kieszeni,
Choćby chciał, to się nie żeni;
Gdy zaś na starość, grosz mu się zapleni,
To się także nie żeni,
Bo mu się gust odmieni.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Aida," opera Verdiego; we środę „Pajace" Leoncavalla i „Verbum nobile," opera Moniuszki; we czwartek „Ku miłości," sztuka Gandillota.

Filharmonia lwowska. Jutro we środę wystąpi w Filharmonii znakomity skrzypek Leop. Auer, profesor szkoły skrzypcowej w Petersburgu. Jest to wielki artysta, który odziedziczył styl klasyczny i potęgę tonu w połączeniu z niesłychanem wirtuozostwem po Wieniawskim, przedstawicielu stylu klasycznego. Auer został jego następcą. W koncercie Auera weźmie udział zaszczytnie znany u nas śpiewak operowy M. Schlaffenberg.

Dnia 11 b. m. odbędzie się wielki koncert na cele dobroczynne znakomitego c. k. nadwornego skrzypka Franciszka Ondrziczka i naszego ulubionego pianisty Henryka Melcera.

Z „Colosseum". Niekłamane zadowolenie maluje się na twarzach tłumu publiczności przy opuszczaniu przedstawień obecnego programu, który jest wprost sensacyjnym. Rozpoczyna śliczna, eteryczna postać „La belle Turido", tancerki transformacyjnej; wdzięk i poezya w każdym ruchu. Rolf Rafaely — gałganiarz-malarz z szaloną szybkością układa krajobrazy z gałganów i węglem rysuje karykatury. Les 5 orans — malownicza scena na wybrzeżu w Trouville — non plus ultra gimnastyki nowoczesnej. I znowu numer taneczny: Astre and Cissy Norton, dwie urodziwe amerykanki, ostatnie słowo Cake-Walk'u. Numerem wysoce artystycznym, wprost koncertowym jest „The 4 Black Diamonds", amerykański kwartet murzyński. Co za szalona muzykalność, ujawniająca się szczególnie w śpiewach á capella, co za temperament i komizm groteskowy przy tańcach! Publiczność zelektryzowana nie chce ich wprost puścić ze sceny. „Jednoaktówka Polska" dzięki doborowi cenionych sił artystycznych z reżyserem, doskonałym komikiem L. Morozowiczem na czele, niezmiennie wywołuje salwy śmiechu i burze oklasków. Demonstracye telegrafu bez drutu, ilustrowane nadzwyczaj jasnym, popularnym wykładem kapitana F. Erdholda przykuwają uwagę audytoryum, wzbudzając podziw dla geniusza ludzkiego. Francuski kwartet damski, „Les 4 jolies Mondiales", tańczą i śpiewają jak... prawdziwe paryżanki. Ekscentryczna pantomina na potrójnym reku wywołuje burzę śmiechu. Przeważnie w żywiole komicznym obraca się także doskonały imitator instrumentów i różnych głosów zwierzęcych — C. H. Baldur. Zwykły deser — nowa serya żywych fotografii. — Więc nie dziwmy się, że publiczność z wyrazem ogromnego zadowolenia opuszcza przedstawienia „Colosseum", unosząc wspomnienia nadzwyczaj mile i wesoło przepędzonego wieczoru.

Literatura i sztuka.

„Naszego kraju", doskonałego czasopisma, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą pana Bronisława Laskownickiego, okazał się świeżo zeszyt 10. Zawiera on liczne ryciny z zamku w Podhorcach, piękną reprodukcyę obrazów Wiliama Bouguereau p. t. „Braciszek", „Admiracya" i „Oblężenie", jak też portret własny tego wielkiego mistrza francuskiego i w końcu kilka reprodukcyj portretów pana St. Sęka. W dziale poezyi zwracają na siebie uwagę sonety p. Wacława Wolskiego i piękne wiersze p. Henryka Zbierzchowskiego, w dziale prozy studyum dr. W. Witwickiego o Józefie Kremerze, szkic p. Michała Roliego o pierwszej Akademii Umiejętności w Polsce, początek pięknego „opowiadania" pana Feliksa Mrawińczyca p. t. „Samuel Bentraum", noweletka p. Zygmunta Kaweckiego p. t. „Walc" i p. Edm. Zechentera obrazek „Kwiatula". Zeszyt zamykają obfite kroniki literackie, artystyczne i ogólne, wreszcie dział szarad, zagadek i logogryfów.

* **Świat.** Pismo tygodniowe ilustrowane, wychodzące w Warszawie pod redakcyą Stefana Krzywoszewskiego. Właśnie zjawił się ósmy z rzędu zeszyt tego nadzwyczaj zajmującego i wytwornego wydawnictwa. Zeszyt ten świetnym jest tak pod względem tekstu, jak i pod względem ilustracyjnym. Na wstępie znajduje się artykuł pt.: „Polska sztuka stosowana" cenionego pióra p. Antoniego Chołoniewskiego, dalej czytamy dokończenie szkicu nowelistycznego pt.: „Uroczysta wigilia" Adama Szymańskiego, ocenę książki J. Zangwilla p. t.: „Marzyciele ghetta", ciąg dalszy powieści Zapolskiej: „Zaszumi las", artykuł o Heinem w 50-letnią rocznicę śmierci tego poety, bardzo zajmujący artykuł p. Tadeusza Rittnera o kabarecie w Wiedniu, uwagi młodego komedyopisarza naszego Artura Schiffmana o najnowszym utworze Gerharda Hauptmanna i wiele drobiazgów i wiadomości z najrozmaitszych dziedzin życia. Dział ilustracyjny stoi na wysokości prawdziwie europejskiego wytwornego pisma. Na czele zeszytu widnieje karta albumowa „Świata", doskonała kopia obrazu Jana Matejki pt. „Proroctwo Wernyhory". Prenumerata tego najlepszego w swoim rodzaju pisma polskiego wynosi w Austryi wraz z przesyłką kwartalnie 6 koron. Numer pojedyńczy kosztuje 50 h. Prenumeratę przysyłać należy pod adresem: „Swiat", Kraków, ul. Stachowskiego 5.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń.** Rada nadzorcza Anglo-banku postanowiła z zysku czystego, wynoszącego 3,683.000 koron, wyznaczyć dywidendę po 15 koron od akcyi.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 26 lutego do 5 marca. Ceny w koronach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 0.00, cielęcina 1·40, fasola biała 0.34, czerwona 0.00, groch łuszczony 0.46, niełuszczony 0.29, gęsi (para) 10.50, jaja para 0.12, kopa 8.50, jagły młyn. 0.30, indyki (para) 13.10, kapłony (para) 6.40, kaczki (para) 0.00, kury karmione (para) 4.00, kurczęta większe (para) 0.00, krupy perłowe nr. 1 0.42, nr. 3 0.34, jęczmienne 0.28, hreczane 0.36, drobne hreczane 0.58, krupki pszenne (grysik) 0.34, kartofle 0.6, krupy kukurudziane 0.23, masło świeże 2.80—3.00, stare 2.50, mąka pszenna nr. 0 0.34, nr. 3 0.30, mąka żytnia nr. 1 0.24, hreczana 0.30, kukurudziana 0.28, mleko słodkie niezbierane litr 0.24, zbierane 0.12, mięso wołowe 1.45—.000, mięso wołowe prowincyonalne od 1.28—0·00, polędwica wołowa 1.91, ryby żywe 1.96, smalec wieprzowy biały 1.84, śmietanka słodka litr 0.72, kwaśna 0.80, sadło 1.76, słonina świeża 1.72, wędzona 1.76, ser osełkowy 0.76, dzierżkowy 0.56, wieprzowina surowa 1.53—0.00, bułki zwykłe 0.44, kaizerki na mleku 0.62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 0.26, mięso końskie 0.00—0.00.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 4 marca.

(Z.) Wejście w życie nowych traktatów handlowych i nowych ceł nie przerwało trwającego już od kilku tygodni zastoju w handlu zbożowym. Jak przedtem tak i teraz młynarze prawie nie kupują, skarżąc się na nadzwyczajnie lichy odbyt mąki. Handel eksportowy ustał niemal zupełnie, przez cały tydzień bowiem zrobiono zaledwie kilka nieznacznych transakcyi w jęczmieniu, nie ma także prawie wcale ruchu transitowego, gdyż żeglugi na rzekach we właściwem tego słowa znaczeniu jeszcze nie otwarto. Nowe cła są na razie czynnikami zupełnie nieznanymi, do których zarówno handel jak i konsumcya muszą się dopiero przyzwyczaić. Bądź co bądź ani producenci, ani odbiorcy nie dają dotychczas wcale do poznania, jakoby zamierzali w najbliższym czasie porzucić swą dotychczasową rezerwę.

Nadzieja, że zaraz po wejściu w życie nowych traktatów handlowych ceny zboża w Niemczech podniosą się, nie ziściła się dotychczas. Przeciwnie ostatnimi dniami obniżyła się cokolwiek cena pszenicy na rynkach niemieckich.

Ustał także zupełnie ruch handlowy w kukurudzy rumuńskiej, która ostatnimi czasy była bardzo poszukiwana.

Oczekiwane transporty owsa, które miały nadejść Dunajem, nie nadeszły, gdyż żeglugi jeszcze nie otwarto. Odwilż jednak, jaka nastała ostatnimi dniami, wzbudza nadzieję, że już w najbliższych dniach zapasy owsa powiększą się znacznie, to też cena jego obniżyła się o 10 do 15 halerzy.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 9·05—9·55, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·65 do 9·10, za słowacką (76 do 81 kilo) 8·50 do 9·10, za dolno-austryacką (76 do 79 kilo) 8·35 do 8·65.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·15 do 7·35, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·10—7·25, za austryackie (71 do 74 kilo) 7·10 do 7·30.

Za jęczmień morawski 8·60—9·25, z doliny Morawy 7·60—8·25, słowacki 7·75—8·75, ze stacyi nad środkowym Dunajem 0·00—0·00, północno-węgierski 8·00—9·05, jęczmień na paszę 6·60—7·10.

Za kukurudzę węgierską nową 7·30 do 7·50, Cinquantin 8·35—8·85.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 0·00—0·00, średnie gatunki 8·20 do 8·35, prima 8·30—8·85.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Kilka dzienników i *Polit. Corresp.* donoszą zgodnie, że trudności co do prowizoryum handlowego z Serbią zostały pokonane i że prowizoryum to wkrótce dojdzie do skutku.

Wiedeń. *Wiener Abendpost* donosi, że w celu zaprowadzenia równomierności w powoływaniu urzędników konceptowych do ministerstw, postanowiono, iż w przyszłości nie będzie mianowany do statusu ministeryalnego żaden urzędnik konceptowy mimo doskonałych kwalifikacyi i praktycznego egzaminu, jeżeli nie będzie miał 5 lat służby państwowej. Rok dobrowolnej służby państwowej nie będzie wliczany do tych pięciu lat.

Kraków. Kongres partyi socyalistycznej Galicyi i Szląska odbędzie się we Lwowie od 24 do 27 maja. Komitet miejscowy we Lwowie na ostatniem posiedzeniu zajmował się organizacyą dzielnicową stosownie do projektu reformy wyborczej. Wyrażono zdanie, że w każdej dzielnicy należałoby utworzyć osobną organizacyę, podległą komitetowi miejscowemu we Lwowie. Opracowanie projektu polecono osobnej komisyi.

Wiedeń. Związek niemiecko-ludowy wyraził jednomyślnie zapatrywanie, że prace około polepszenia i zmiany reformy wyborczej należy przenieść do komisyi reformy wyborczej, gdzie trzeba z całą stanowczością starać się o usunięcie braków w rozdziale okręgów wyborczych, gdyż proponowany przez rząd rozdział jest absolutnie nie do przyjęcia.

Le Puy (we Francyi). Gdy poborca podatkowy przybył z 30 żandarmami i kompanią piechoty do wsi Freycenet, przyjęto go strzałami karabinowymi, których dano ogółem 15. Eskorta nie odpowiedziała ogniem. Poborca cofnął się, odniósłszy około 10 ran na twarzy od uderzeń kamieniami.

Paryż. Król Edward zaprosił wczoraj Loubeta do ambasady angielskiej na śniadanie. Dziś król odjeżdża do Biarritz.

Fucecchio. W jednym z domów podczas balu o godzinie 3 rano wybuchł pożar. Dym zapełnił całą salę, a podłoga runęła, tak, że prawie nikt nie zdołał się ocalić. Do tej chwili wydobyto 16 trupów i bardzo wiele ciężko rannych.

Londyn. *Times* donosi z Tokio, że rząd przedłożył parlamentowi projekt dwuletniej służby wojskowej.

Berlin. *Nordd. Allg.-Ztg.* oświadcza wobec doniesień, jakoby cesarz Wilhelm dnia 21-go kwietnia miał się udać w podróż po morzu Śródziemnem, że w tej sprawie nic jeszcze nie postanowiono.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa o kradzież pieniędzy z kasy starostwa w Brzesku. Na ławie oskarżonych zasiadają Michał Rabiarz, Ignacy Kalwara, Józef Urbańczyk i Katarzyna Grabarzówna. Ogółem skradli oni około 12.000 koron.

Warszawa. Wczoraj o godz. 12 m. 20 popołudniu przybyło do domu handlowego Braumanna przy ul. Królewskiej sześciu złodziei, w połowie żydów, a w połowie chrześcijan, i grożąc urzędnikom rewolwerami, otworzyli zażądanym od kasyerki kluczem kasę, wyjęli znajdujące się tam 300 rubli i najspokojniej wyszli.

Algeciras. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu konferencyi rozwinął delegat rosyjski swoje osobiste zapatrywania, opierające się na doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu 8 letniego pobytu w Marokku. Nie przedłożył on jednakże żadnego wniosku. Oświadczył, że konieczną jest potrzebą zaprowadzić ład w Marokku, a Francya i Hiszpania z natury rzeczy zdają się być powołanemi do tej misyi. Delegat niemiecki odpowiedział, że Niemcy gotowe są przyjąć każdą propozycyę, która szanuje niezawisłość sultana, tudzież zasady otwartych drzwi i równego traktowania mocarstw w Marokku.

Petersburg. W „Zbiorze ustaw" ogłoszono dzisiaj rozporządzenie, zmieniające niektóre postanowienia dotyczące Kościoła rz.-kat. Między innemi znosi się prawo jenerał gubernatorów samowolnego zamykania klasztorów na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu, przyznaje się prawo urządzania procesyi i rozszerza się władzę zięży.

Charków. W pobliżu stacyi Jancewo wykoleił się pociąg; 8 wagonów i lokomotywa zdruzgotane, cztery osoby zginęły, a ośm zostało zranionych.

Odessa. Anarchiści wtargnęli do jednej z piekarń, zabrali kasę z 150 rublami i uciekli. Gdy puszczono się za nimi w pościg, rzuciła jakaś młoda dziewczyna, towarzysząca anarchistom, bombę, której wybuch zranił śmiertelnie pewną przechodzącą osobę. Zbrodniarze zbiegli.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia nowowybrany poseł Stanisław hr. Piniński złożył ślubowanie.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy upoważniającej rząd do pokrycia kosztów spraw wspólnych.

P. Romańczuk stawia wniosek nagły w sprawie zajść w Niżniowie i Ladzkiem, wzywając rząd do wdrożenia surowego śledztwa, ukarania winnych i odszkodowania rodzin po zabitych. P. Breiter stawia w tej samej sprawie wniosek nagły, również wzywający do wdrożenia śledztwa, najsurowszego ukarania winnych i przedłożenia Izbie sprawozdania o wynikach dochodzeń w jak najkrótszym czasie.

P. Daszyński również stawia w tej sprawie nagły wniosek, domagający się wyboru komisyi śledczej z 37 członków, którejby rząd dał wszelkie wyjaśnienia, przedłożył oryginalne sprawozdanie i doniósł, w jaki sposób ukarano winne organa.

Kierownik ministerstwa kolei szef sekcyi Wrba odpowiedział na interpelacyę p. Merunowicza w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Powołuje się na ogłoszony w dziennikach układ z koleją Północną, który ma być dnia 31 marca przyjęty przez walne zgromadzenie akcyonaryuszy. Po spodziewanem przyjęciu tego układu przez akcyonaryuszy, rząd przedłoży Izbie ustawę i spodziewa się, że do umówionego terminu, t. j. do dnia 30-go czerwca b. r. będzie ona parlamentarnie załatwiona.

Zabiera głos p. Romańczuk dla uzasadnienia swego wniosku nagłego. Rusini — powiada — nie mają bynajmniej zamiaru wstrzymywać pracy Izby, ile że na porządku dziennym znajduje się reforma wyborcza. Pomimo, iż Rusini oddawna mają powody do niezadowolenia z postępowania władz rządowych w Galicyi, wnieśli oni tylko dwie interpelacye, na które atoli mimo ich ważności rząd dotychczas nie odpowiedział. Obecnie jednak zaszły wypadki, które zmusiły Rusinów do tego wniosku nagłego: chodzi o przelaną krew chłopów ruskich.

Mówca opisuje zajście w Niżniowie. Nadmienia, że jako komisarz rządowy fungował młody praktykant Dunikowski, który zachowywał się bardzo nietaktownie i arogancko i przywiózł z sobą człowieka, znienawidzonego przez ludność, sekretarza rady powiatowej w Tłumaczu Walewskiego, znanego w Galicyi ze swego postępowania przy wyborach i z powodu licznych jego denuncyacyi, skierowanych przeciw poważnym obywatelom Rusinom. Na zgromadzeniu w Niżniowie po sprawozdaniu referenta zażądał głosu Walewski, jednakowoż chłopi nie chcieli pozwolić mu mówić. Z tego powodu komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

P. Wassilko: Ponieważ jest przeciwnikiem reformy wyborczej.

P. Romańczuk: Zgromadzeni rozeszli się w największem rozgoryczeniu. W tejże chwili przybyło około 600 chłopów, członków towarzystwa ochotniczej straży ogniowej z sąsiedniej wsi Ladzkie ze sztandarem stowarzyszenia. Gdy komisarz rządowy spostrzegł zbliżających się chłopów, kazał odebrać im sztandar, czemu chłopi się sprzeciwili. Żandarmom nie udało się odebrać sztandaru, wówczas praktykant Dunikowski sam rzucił się na chłopa niosącego sztandar (głosy: słuchajcie!) i zaczął mocować się z nim, usiłując wyrwać sztandar.

Przyszło do bójki, w której oczywiście praktykant został pokonany, poczem uciekł i schronił się do gmachu urzędowego. Po tych scenach chłopi oddalili się. To były zajścia w w Niżniowie dnia 26 lutego.

Następnie opisał mówca szczegółowo zajścia, jakie rozegrały się dnia 28 lutego w Ladzkiem. Przybyli tam — mówił — żandarmi i wojsko, przedsięwzięto wiele aresztowań zupełnie na ślepo. Żandarmi przybyli bez wiedzy starostwa buczackiego, do którego Ladzkie właściwie należy. Aresztowanych wyciągano w nocy z mieszkań. Mimo to chłopi nie stawiali oporu, tylko pewna chłopka chciała uwolnić swego syna, przedarła się przez szereg żołnierzy, którzy otaczali aresztowanych i wyciągnęła syna, wskutek czego szeregi w ogóle rozluźniły się, a aresztowani dostali się po za otaczające ich wojsko, pomięszani z tłumem chłopów.

Naczelnik oddziału wojska, porucznik Rade, kazał następnie żołnierzom ustawić się w szereg i zakomenderował, aby nabito broń. Gdy chłopi to usłyszeli, poczęli uciekać, w tem porucznik dał komendą „ognia!" — żołnierze strzelili; trzech ludzi padło trupem na miejscu, a kilku zostało ciężko lub lekko rannych. Pos. Romańczuk twierdzi, że komenda „ognia" nastąpiła bez poprzedniego upomnienia i ostrzeżenia chłopów.

Oświadcza następnie, że zastrzega sobie po ukończeniu pierwszego czytania reformy wyborczej głos celem obszernego omówienia systematycznego postępowania władz rządowych przeciw Rusinom, którzy właśnie w sprawie reformy wyborczej stanęli po stronie rządu. Wreszcie kończy wyrażeniem nadziei, że rząd nie będzie bronił postępowania wojska i żandarmeryi, tembardziej, że ma protokoły zeznań wiarygodnych świadków, którzy byli na miejscu, jak poseł Oleśnicki i poseł Breiter. Do Izby zwraca się mówca z prośbą, ażeby przyjęła jednomyślnie jego wniosek nagły. (Oklaski ze strony Rusinów).

Zabiera głos p. Breiter dla uzasadnienia swojego wniosku.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 6 marca. Hr. A. Tyszkiewicz z Podola. Hr. H. Tyszkiewicz z Krakowa. Hr. P. Czosnowska z Podola. F. Gniewosz z Kontów. Hr. J. Koziebrodzki z Trembowli. J. Münster z Wiednia. L. Auer z Budapesztu. M. Gnoińska z Krasnego. K. Bromirski z Faszczówki. Z. Obertyński z Hujcza. A. Cieński z Olejowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. O. Wiktorowa z Czudca. A. Doschot z Pałachicz. L. Kaden z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 6 marca. T. Ciszewski z Podola. K. Plowitz, M. Lowber i E. Blum z Wiednia. A. Kopyciński z Turki. A. Loria z Krakowa. J. Curkowski z Buczacza. J. Zapaliński z Trembowli. S. Arpád z Budapesztu. K. Gajewski z Bóbrki. J. Kleynowscy z Borysławia. L. Jurkowski z Rosyi. J. Sereda z Turki. J. Raik z Friedka. M. Ruxer z Tłustego. A. Gajewski z Romanowa. K. Janecki z Krasiczyna. S. Dydyński z Godowy. F. Croenitz z Berlina. M. Przyk z Sambora. E. Kluk z Bohorodczan. F. Aywas z Wieliczki. S. Rosicki z Rogowa. B. Cichocki z Buczacza. G. Baruch z Podgórza. O. Steinschneider i M. Stopper z Wiednia. J. Pokiński z Rudek. L. Eydziatowicz z Sanoka. N. Seeligmann z Nowosiółek. J. Lazarewicz z Kałusza. S. hr. Jabłonowski z Rykliniec. J. Krzysztofowicz z Artasowa. S. Babińska z Warszawy. H. Zaleska z Kotowa. G. Hauser z Szwajcaryi. S. Bem z Szuchy.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 marca. H. br. Christiani z Dębicy. Z. Lewakowski z Drohobycza. B. Zatorski z Niwistki. A. Czarkowski z Lubienia. Radzca T. Stryjeński z Krakowa. J. Weiss z Wiednia. M. Maniewscy z Bajkowiec. Dr. W. Dobiński z Jaremcza. Pp. Wojciccy z Sambora. A. dr. Lehman z Podhajec. K. Brokl z Szepetówki. W. Morawski z Odrzechowa.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30. 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 8·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 6.05*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.00, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.49, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**. 8.15, 9.30, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

8)

Romans na lagunach weneckich.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Nareszcie Nordstetter wyjechał z Rivy; lecz tu w mieście lagun powtórzyła się znów ta sama sytuacya; tylko że Leontyna nie zachowywała już wobec niej poprzedniego obojętnego, pełnego pogardy dla świata usposobienia, bo serce jej wezbrane było nowem, dziwnem jakiemś wzruszeniem, wspomnieniami trzech rozkosznych dni podróży, odbytej przypadkowo wspólnie z malarzem Erykiem Björnsonem. Potrzebowała całej siły woli, aby się nie zdradzić. Wzrok jej padł znów na żółtawą twarz z przedwczesnemi zmarszczkami i pozbawionemi wyrazu oczyma, która wyglądała nieznośnie głupio w swym zachwycie. Nordstetter nie był temu winien, że w tej chwili ciemna fasada wspaniałego pałacu stanowiła dlań tło nader niekorzystne, niemniej Leontyna na myśl: „I ten ma być moim mężem!“ zadrżała tak gwałtownie, że otuliła się szybko szalem i rzekła stłumionym głosem:

— Jak tu chłoduo...

— Most westchnień... — zabrzmiały głośno w tejże samej chwili słowa gondoliera, a równocześnie gondola wsunęła się do wąskiego przejazdu pomiędzy pałacem dożów i więzieniem państwowem, gondolier wskazał ręką w górę, gdzie wąska, kryta droga śmiertelna łączyła jeden gmach z drugim.

Leontyna dziwne spojrzenie skierowała ku górze. Dobrze się zdarzyło w tej chwili, jak wogóle i w wielu innych wypadkach, że pierś ludzka nie ma okna. Inaczej p. Nordstetter byłby, ku wielkiemu zdumieniu swojemu, w piersi swej domniemanej przyszłej małżonki dostrzegł głębokie pragnienie załatwienia się z życiem, podobnie jak ci wszyscy, którym przed laty ów mały most służył za wejście w progi wieczności.

Jeszcze kilka uderzeń wiosłem, i gondola poszybowała ku słonecznej, zgiełkliwej Riviedei-Schiavoni. W dali kołysały się na morzu parowce i wielomasztowe okręty, a między nimi sunęły w niezliczonej liczbie w różnych kierunkach czarne gondole. Na wyspach błyszczały wieże i kopuły... wszystko tchnęło życiem, ruchem, weselem.

— Otóż jesteśmy w Wenecyi — rzekł z zadowoleniem baron Willek, podając rękę córce, gdy gondola dobiła do brzegu. — Mało znam widoków, któreby mi tak do głębi radowały serce... spodziewam się, że przepędzimy tu kilka pięknych dni.

— Zgiełk już niemały w Wenecyi — rzekł Eryk, gdy nazajutrz w południe przyszedł z wizytą do barona. — Kanał, przystrojony flagami, wygląda imponująco. Starożytna wielkość wznosi się znów zwycięsko ponad nowoczesne małości. Przed chwilą przyjechał właśnie Wiktor Emanuel; widziałem wspaniałą gondolę, która go wraz z adjutantem przywiozła.

— Tak, ojciec i p. Nordstetter poszli również nad kanał, aby go zobaczyć — odrzekła p. Leontyna.

P. Nordstetter! Eryk zapomniał już o istnieniu tego człowieka, i dźwięk niespodzianie wymówionego nazwiska dotknął go niemile.

— A pani nie chciała iść z nimi? — zapytał szybko, patrząc na nią badawczo.

W jasnem spojrzeniu chłodnych, błękitnych oczu nie było ani śladu zakłopotania. Leontyna oparła niedbale głowę o poręcz fotelu i odrzekła spokojnie:

— Nie! Nie lubię tłoku i niechętnie staję się cząstką „masy“! Mogę poczekać do jutra do przybycia naszego cesarza, wówczas przynajmniej obchodzić mnie to będzie osobiście. Stojąc przed chwilą na balkonie, zastanawiałam się właśnie nad tem, czyby nie wziąć gondoli i nie pojechać na własną rękę gdzie w siną mglistą dal.

— Dziwne — rzekł Eryk zdumiony. — Czy to jest jedyne wrażenie, jakie na panią wywiera to cudowne miasto? Ja czułem się dzisiaj z wielkiem zadowoleniem cząstką wesołego tłumu, szybowałem przez długie godziny w gondoli i rozkoszowałem się przytem z wyśmienitym apetytem człowieka, który przebył sześcioletnią głodową kuracyę w Szwecyi, widokiem tego bajecznego przepychu epoki odrodzenia. Urocze to były godziny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 161. Z.

Konkurs.

W Dublanach obok Lwowa od dnia 18-go kwietnia 1906 r. r. jest do wydzierżawienia interes prowadzenia kuchni krajowej niższej Szkoły rolniczej i restauracyi w domu mieszkalnym dla słuchaczów Akademii rolniczej.

Ubiegający się o ten interes mają złożyć najpóźniej do dnia 15-go marca 1906 oferty swoje zaopatrzone w wadyum 2.000 Kor. i deklaracyę, że znane im są dokładnie warunki dotyczącej umowy w kancelaryi Dyrekcyi krajowych Zakładów rolniczych w Dublanach, gdzie można także dowiedzieć się o warunkach i przejrzeć umowę.

Dyrekcya kraj. Zakładów rolniczych w Dublanach.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.